

Suweren to ten, kto sprawuje niezależną władzę zwierzchnią. Z art.4 Konstytucji RP.: władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio. Sprawa wydaje się więc oczywista – suweren to naród, a wybrane przez niego jednostki to władza. Dlaczego jednak w retoryce aktualnych przedstawicieli władzy tak chętnie wykorzystywane jest to pojęcie? Mimo zapewnień przedwyborczych, wcale nie po to, aby o czymkolwiek, za wyjątkiem oddania w ich ręce sterów państwa, suweren decydował. Wszelkie pomysły i decyzje są przywilejem władzy. I w zasadzie do tej pory rządzący w swoich poczynaniach nie musieli się podierać odwołaniem do wyborczej decyzji suwerena. A dzisiaj uzasadnieniem kolejnych posunięć zarówno władzy ustawodawczej jak i wykonawczej coraz częściej staje się właśnie powołanie na wyborcze wskazanie suwerena, który jako suma głosów oddanych na zwycięskie ugrupowanie stał się podporą, jedynym usprawiedliwieniem nawet najbardziej kontrowersyjnych decyzji. I choć tak pojmowany suweren to w rzeczywistości niewiele ponad 18% ogółu Polaków uprawnionych do głosowania, to powoływanie się na suwerena stało się uzasadnieniem niepodważalnym, z którego można korzystać bez żadnych ograniczeń. Bo suweren po wyborach to już tylko pojęcie, słowo wytrych, za którym nikt już nie stoi. No chyba, że suweren w końcu nie wytrzyma i wyjdzie na ulice obwieścić władzy, że słowo stało się tysiącami ciał, które maszerują pod hasłami, sprowadzającymi się do wspólnego mianownika: suweren jest suwerenem władzy, a nie jedynie uzasadnieniem jej działania.